Nr. 48. Kraków, Czwartek dnia 1. Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijanskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Listy z miasta.

III.

Kraków 26 lutego.

Budżet miejski, który w pierwszym roku autonomji nie przekraczał o wiele sumy 200.000 złr. w dochodach i rozchodach, wynosi w roku bieżącym, wedle projektu 930.000 złr., spodziewać się atoli należy, iż przekroczy w tym jeszcze roku tak w dochodach jak rozchodach cały miljon i stanowić będzie $\frac{2}{3}$ rocznych dochodów i wydatków m. Lwowa, co samo już wskazuje w przybliżeniu, że jeżeli mieszkańcy m. Lwowa nie obawiają się zaciągnięcia pożyczki 10,000.000 złr. miasto Kraków dla zrównania się z innemi stolicami, śmiało pożyczkę 8 miljonową znieść i procenta od tejże opłacać będzie mogło, przy ogólnej konwersji wszystkich swych długów do wysokości powyższej cyfry.

Kraków, za czasów rządów hr. Gołuchowskiego, z patrjotyczną uległością wysłuchał wyroku, który zeń uczynił miasto powiatowe. Ale mimo to rządy dzisiejsze domagają się, szczególnie pod względem wojskowym, tak olbrzymich ofiar od miasta, że co do tego nie Lwów, lecz Kraków, zajmuje w kraju pierwszorzędne miejsce. Gdy idzie o dostarczenie koszar dla wojska, umieszczenie oficerów, zakładów wojskowych, dostaw, ewidencyj, wielu urzędników do załatwienia poruczonego zakresu w sprawach wojskowych, dostarczenia podwód i t. p. — wtedy to nazywa się Kraków nie miastem powiatowem, lecz stolicą i siedzibą największego korpusu całych Austro-Węgier, pierwszą fortecą monarchji, względnie jedną z największych w całej Europie! Wprawdzie obowiązek umieszczenia wojska, tak zwany kwaterunek, wedle przepisów, ciąży na kraju. wszelako każdy musi przyznać, że wobec tak wyjątkowych stosunków, jakie są w Krakowie, obowiązek ten powinien ciążyć na całych Austro-Węgrzech, dla których istnienie twierdzy krakowskiej, jest kwestją nad wyraz żywotną.

Gmina m. Krakowa nie jest atoli w możności podołać wszystkim tym wymaganiom i z całą otwartością przyznać należy, że umieszczenie wojsk w Krakowie i okolicy jest nędzne, nie wytrzymujące nawet łagodnej krytyki, żołnierz bowiem, który na przypadek wojny, poświęcić musi wszystko, wśród głębokiego pokoju ma prawo żądać, by go umieszczono w lokalu jasnym, suchym i zdrowym.

Odkąd nasz gród zajęto, nie na cele produkcyjne, lecz wyłącznie na fortyfikacje Krakowa, wydano ze skarbu państwa przeszło ćwierć miljarda, a mimo to żołnierz korpusu krakowskiego jest narażonym na febrę, malarję, tyfusy brzuszne i osutkowe, szkorbuty i dysenterje, a konie wojskowe, jak n. p. w Kobierzynie, giną dziesiątkami z powodu złej wody. To wszystko dzieje się dlatego, ponieważ rząd, wydawszy ćwierć miljarda na fortyfikacje, nie może zdecydować się na wydanie jeszcze 10 miljonów, których potrzeba na budowę w obrębie m. Krakowa odpowiednich koszar i zadawalnia się układem z przedsiębiorcami na budowę koszar małych za opłatą czynszu i amortyzację w ciągu lat 37.

W Wiednlu wydano na same budynki arsenalskie przeszło 200 miljonów, a na koszary przeszło 30; w Peszcie sprzedano gminie największy plac, na którym dziś koszary stoją, za $9\frac{1}{2}$ miljona, w Krakowie zaś, w tym punkcie operacyjnym przyszłej wojny, nie można zdobyć się na większy wydatek, by wznieść koszary. Miasta wyżej wymienione, są tylko siedzibą korpusów, Kraków natomiast jest pierwszorzędną fortecą.

Sprawę tę dlatego rozebrałem obszerniej, ponieważ wysnuwam stąd logiczny wniosek, że skoro od Krakowa tyle się wymaga, więc i Kraków nawzajem ma prawo żądać wyjątkowych praw i przywilejów. I tak, jako miasto zamknięte, opłacające podatek konsumcyjny, który od rządu samo dzierżawi, nie powinno być tak zwanem „trzechleciem dzierżawy" wiecznie krępowane.

Pan minister skarbu, uznając wyjątkowe stanowisko Krakowa, niech z gminą zawrze kontrakt co do dzierżawy dochodów akcyzowych na dzisiejszych warunkach, przynajmniej na lat 12, aby przy podniesieniu miasta, wyższe dochody z tej gałęzi płynące, szły na oprocentowanie pożyczki, spowodowanej wydatkami na asanację, wodociągi, kanalizację i uporządkowanie ulic. Jak zaś rząd umie być twardym, okazuje się stąd, że gdy sprawę rozszerzenia Wiednia, zwaną „Grosswien" tj. rozszerzenia pasu akcyzowego dla Wiednia, załatwiono w r. 1881, w ciągu 4 tygodni, natomiast obietnica tego samego dla innych miast stołecznych spoczywa dotąd spokojnie grubą warstwą pyłu pokryta w biurach ministerstwa skarbu.

Radca magistratu, p. Witold Piotrowski, wypracował i ogłosił drukiem operat, jak rozszerzenie Krakowa wyglądać powinno, komisja akcyzowa uznała go za swój i uchwaliła, ale chociaż odesłała go jako petycję do ministerstwa skarbu, jednakowoż od września 1892 do chwili teraźniejszej o odpowiedzi ani słychu.

Sprawę przyrzekł przyspieszyć poseł Chrzanowski w najbliższej kadencji Rady państwa, a spodziewać się należy, że i Koło polskie uznają za krajową, i poprze przez wysłanie deputacji do ministra skarbu.

Na pytanie, czy dochody miasta zniosą oprocentowanie pożyczki 8 miljonowej, według dzisiejszej stopy procentowej 320.000 złr. wynoszące, śmiem twierdzić potwierdzająco. Dzięki bowiem szczęśliwej ekonomicznej i wcale nierozrzutnej sekcji skarbowej, wydatki miasta, szczególnie w ostatnich latach, tak były skromne, że już rok 1893, skutkiem nadzwyczajnego ruchu budowlanego zamknie się znaczną nadwyżką, przenoszącą w każdym razie kwotę 50.000 złr.

Wracając jeszcze raz do gwarancji Wydziału kraj., to tenże nie tylko ma prawo, lecz także obowiązek pospieszenia naszemu miastu z pomocą. Sejm umie bardzo zręcznie zrzucić z siebie obowiązek budowy koszar dla wojska, ciążący na całym kraju, przenosząc go na gminy, ponieważ udziela im pożyczek bezprocentowych, spłacanych w 12 latach. I tak dał Krakowowi 160.000 złr. na budowę koszar dla obrony krajowej. Nim jednak wojsko owe koszary zajmie, i płacić zacznie, upłynęły 3 lata tak, iż z tej pożyczki już zwrócono 40.000 złr., nie otrzymawszy jeszcze ani centa dochodu od włożonego kapitału, a że władze wojskowe mają ogromne pretensje, a są bardzo oszczędne w płaceniu czynszu, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Pożyczka taka z funduszów krajowych może być bardzo pomocną zwykłemu miastu powiatowemu, nawet większemu jak np. Tarnów, Rzeszów, Kołomyja, Stanisławów, gdzie garnizonuje 1 bataljon piechoty i 2 lub 3 szwadrony jazdy. Inaczej atoli rzecz się przedstawia w powiatowem mieście Krakowie, gdzie zamiast 600 żołnierzy znajduje się ich przeszło 8000 (*sic*). Prosta sprawiedliwość wymaga tedy, by Wydział kraj. w drugim rzędzie, w pierwszym zaś rzędzie państwo samo pospieszyło nam z pomocą i to nie byle jaką, ale odpowiednią, na budowę koszar.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Nader ożywioną i niezwykle zajmującą jest rozprawa, która od dwóch dni toczy się w Reichstagu berlińskim nad traktatem handlowym z Rosją. Wstępna ta rozprawa w Izbie potrwa najdłużej do jutra, poczem przejdzie traktat do komisji dla zreferowania. Dyskusję rozpoczął treściwą mową bar. Mirbach, który wystąpił imieniem stronnictwa konserwatywnego. „Do zawierania traktatów — zaznaczył mowca — domięszano zanadto dużo polityki. Utrzymywano, że traktatami trójprzymierze wzmacniamy; jeżeli zatem rzecz tak się ma, to z tego wypływa niedwuznacznie, iż dzisiaj chcemy wzmocnić pod względem ekonomicznym to państwo, które trójprzymierza jest najzagorzalszym wrogiem. Pamiętamy czas bezpośrednio przed przybyciem cara do Berlina, kiedy Bismarck zakazał bankowi państwowemu udzielać pożyczek na zastaw papierów rosyjskich, a mimo to odbyła się wtedy nader korzystna rozmowa między carem a kanclerzem. Czyliż tedy dzisiaj, wskutek znacznych ustępstw dla Rosji, nie stracą wszelkiej swej wartości, ustępstwa przyznane monarchji austro-węgierskiej, bo przecież Rosja może we wszystkiem prześcignąć Austrję. Nasz traktat z Rosją wyrządzi więcej szkody ziemiaństwu, niżby miał pożytku przysporzyć przemysłowi. Stoimy silnie przy ekonomicznej polityce Bismarckowskiej i nie chcemy nakładać nowych ofiar na rolnictwo, które pragniemy wszelkiemi siłami ochronić przed tyle dlań zgubną zagraniczną konkurencją. Nasze stronnictwo konserwatywne będzie przeto teraz głosowało tak samo, jak podczas dyskusji nad traktatem handlowym z Rumunią". Nakoniec zażądał Mirbach, aby traktat przekazano komisji

z 28 członków złożonej. Następnie sekretarz stanu, bar. Marchall zabrał głos w obronie traktatu, prosząc zarazem Izbę, żeby sprawę roztrząsano tylko z rzeczowego stanowiska. Jego zdaniem, korzyści ekonomiczne są tak znaczne, iż zbytecznem jest wikłanie tej sprawy z pobudkami politycznemi. Największą zdobyczą traktatu jest to, że dla najważniejszych gałęzi przemysłu ustalono cła na czas dłuższy, czem zapewniono mu trwałość zbytu. „Silna opozycja przeciw traktatowi — mówił Marschall — dowodzi, że w organizmie ekonomicznym jest jakieś miejsce drażliwe. Ruch agrarny musi pobudzić nietylko rządy, ale i wszystkich ludzi dobrej woli do skutecznej opieki nad rolnictwem, aby utrzymać w materjalnem zdrowiu stan włościański i średni. Błogosławieństwo spadnie na ojczyznę niemiecką z dniem przyjęcia traktatu“. Stronnictwo Rzeszy niemieckiej reprezentował p. Moltke. On zapewniał, że ziemiaństwo prowincji wschodnich już nie ma zbytu na zboże; a zatem przyjęcie traktatu, który i przemysłowi nie da żadnych korzyści trwałych, wyrządziłoby w pierwszym rzędzie największą szkodę tym prowincjom wschodnim, a to się nie godzi już z tego względu, że ta część państwa w ciężkich czasach wszystko ojczyźnie oddawała.

Z przeciwnem twierdzeniem stanął za traktatem p. Rickert, wykazując, że właśnie wschodnim prowincjom przypadną w udziele korzyści z układów z Rosją. „Powinniśmy — mówił Rickert — z radością powitać fakt, że Rosja, raz traktat handlowy z nami zawarłszy, wstępuje do spółki ekonomicznej z resztą Europy — a z tego niewątpliwie ważne wynikną następstwa“.

Taki jest początek przebiegu dyskusji traktatowej w parlamencie niemieckim.

Przejdźmy do spraw innych. *Figaro* podał sensacyjną wiadomość, która ma być rewelacją z dziedziny zakulisowej dyplomacji. Według tego dziennika, p. Beauchamps, wojskowy *attaché* w Kopenhadze, otrzymał od jenerała Boriusa tajne polecenie, ażeby wybadał księżnę Waldemarową, córkę księcia Chartres. Księżna towarzyszyła nieraz carowi w jego przejażdżkach i miała mu zadać dwa pytania, pochodzące z pałacu Elizejskiego: „Czego oczekuje Rosja od Francji?“ i „Czy car sądzi, że zobowiązał się pomagać Francji, przynajmniej na wypadek wojny obronnej?“ Księżna Waldemarowa nie chciała się zajmować tą sprawą i zawiadomiła o tem francuskiego *chargé d'affaires* Pasteura, aby zdał sprawę ministrowi spraw zagranicznych, poczem kapitan Beauchamps został odwołany, ale otrzymał krzyż legji honorowej. Ile w tem wszystkiem prawdy, niewiadomo, zwłaszcza, że opowieść *Figara* jest dosyć bałamutna, bo np. dziennik ten wspomina, że Beauchamps otrzymał tę poufną misję w czasie uroczystości tulońskich, a równocześnie mówi o p. Casimir-Perier, gdy w istocie Perier nie był jeszcze wówczas prezydentem ministrów, mógł więc Pasteur porozumiewać się tylko z Devellem, jako ministrem spraw zagranicznych.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 27 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia minister Bacquehem, odpowiadając na interpelację ks. Schwarzenberga, oświadczył, że z mocy ustawy rząd nie może zabronić emigracji, ale władze polityczne czynią, co mogą, by lud od emigracji powstrzymać. Na tak zwane interesa emigracyjne zwraca się baczną uwagę, jak świadczy proces w Wadowicach. Projekt nowej ustawy karnej zawiera ważne w tym względzie postanowienia.

P. Teliszewski, jako referent w sprawie uznania wyboru posła Marcheta, przeciwko któremu z antysemickiej strony wniesiono protest, przyznaje jednak, że przy wyborze działy się nadużycia. Pp. Kaiser i Lueger gwałtownie sprzeciwiają się uznaniu. Po gwałtownej dyskusji wybór uznano przeciwko głosom antysemitów i Czechów.

Pp. Kronawetter i Pernerstorfer wnieśli gwałtowną interpelację w sprawie kapitana Burescha, który nożem zamordował tutejszego mieszczanina, a przez sąd wojskowy skazany został tylko na sześć miesięcy aresztu.

Przystąpiono do wyboru stałego członka do trybunału stanu w miejsce ministra Jaworskiego. Wybrani zostali: *primo loco* hr. Leon Piniński, *secundo loco* dr. Weigel, *tertio loco* dr. Skałkowski.

P. Barwiński i tow. przedkładają wniosek nagły, domagający się przyzwolenia 300.000 złr., jako zwrotnych zapomóg dla tych gmin galicyjskich, które dotknięte zostały klęskami elementarnemi. Wniosek przekazano komisji budżetowej do nagłego traktowania.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Komisja budżetowa Izby poselskiej przyjęła uchwaloną już przez Izbę panów ustawę o zmianie organizacji trybunału administracyjnego, oraz rezolucją wzywającą rząd, aby się postarał o zamianowanie potrzebnej liczby radców dworskich i zwiększone z tego powodu pozycje wstawił do następnego budżetu.

Komisja walutowa wybrała w miejsce Jaworskiego prezesem D. Abrahamowicza, wiceprezesem Beera, a referentem Szczepanowskiego.

Z LITWY.

Znany korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: Kardynał arcybiskup paryski z katolickiem duchowieństwem swej djecezji może teraz odśpiewać solenne „Te Deum“ za powodzenie oręża sprzymierzeńców Francji. Waleczne rosyjskie wojska po krwawej walce pod Krożami zupełne odniosły zwycięstwo i zdobyły — kościół. — Ludność w obronie jego stawiająca bierny tylko opór, pobita nahajkami, stratowana końmi, zepchnięta po stromym brzegu do Krożenty, straciła prócz kilku utopionych wielu rannych. Według relacji dzienników rosyjskich zajście całe odbyło się bez najmniejszego szwanku z którejkolwiek strony prócz zakrwawienia nosów trzech policjantów. Kto temu uwierzy, przyznać musi, że Rosja zrobiła, i to w ostatnich dniach, zadziwiający postęp na drodze cywilizacji. Kozacy, ich konie, ich nahajki, szaszki policjantów okazują wyszukaną grzeczność w Krożach przed tem wykwintnem obejściem się ludzi, którzy tak długo, tak gorliwie, z takiem poświęceniem strzegli kościoła, otwierają swe szeregi i pozwalają go zająć. Według tychże dzienników powód do całej tej awantury jedyny w swoim rodzaju. Konieczność zabrania kościoła wynikła stąd, że na gruncie kościelnym mają budować jakąś szkołę!

Na całym świecie, nawet w Chinach, panuje zwyczaj, że kto hecę wyprawia za nią płaci, za hecę krożańską zapłaciła jednak nie nasza administracja ale p. Bortkiewicz. O tej nie w miejscu hojności chodzą z dobrze poinformowanych kółek takie wersje: Dla śledztwa w krożańskiej sprawie przyjechał ks. Kantakuzen. Raport przygotowany przezeń miał być bardzo dla władz miejscowych nieprzychylny. Zaszła potrzeba ujęcia skrupulatnego urzędnika w celu zmiany sprawozdania, nastręczano kupno znacznego majątku bez wykładu — i p. Bortkiewicz sprzedał Łuczaj za sam tylko dług bankowy ks. Kantakuzenowi, pod groźbą wysłania administracyjną drogą na daleki wschód.

W nr. 15 *Wieku* z roku bieżącego znajduje się przedrukowana z *Warszawskoho Dniewnika* a zatem urzędowa wzmianka, że Łuczaj w dziśnieńskim powiecie położony, mający 6000 dziesiatyn obszaru, należący do hr. Mostowskich, przez p. Bortkiewicza, zastawem trzymany, sprzedany został przez tegoż ks. Kantakuzenowi za 200.000 rs. Cena podana o wiele jest niższa od rzeczywistej wartości majątku. Fakt więc sam sprzedaży nie ulega wątpliwości, dla oceny zaś o ile warunki przy jakich dokonaną została, podane przez powszechną famę, są zgodne z rzeczywistością, potrzeba wiedzieć, że gdy ukaz 22 grudnia 1865 roku zabronił Polakom w zachodnich gubernjach nabywać własność ziemską kupnem, poradzono na to w ten sposób: Kupujący brał od sprzedającego na sumę umówioną oblig, jaki umocowywał na tymże majątku zastawem, co dla jego należności warowało prioritas przed innymi długami dziedzica i dawało pewne prawne jeszcze przywileje; prócz tego zwykle otrzymywał kontrakt dzierżawny na takiż termin jak zastaw i nieograniczoną plenipotencją do zarządu i sprzedaży.

Ukaz 27 grudnia 1884 r., wzbraniając wszelkich podobnych umów na przyszłość dla Polaków, ograniczył trwanie istniejących już, dla zastawców do 10, a dla dzierżaw do 12 lat od ogłoszenia ukazu. Co więcej, przed, czy po ekspiracji terminu naznaczonego, sam tylko dziedzic majątku mógł, udowodniwszy sądownie, jako pod zastawem kryje się kupno i sprzedaż, korzystając ze ścisłego brzmienia ukazu skasować umowę i do majątku wrócić. Wynika ztąd naturalnie, że gdy nic p. B. nie nagliło ze strony prawnej, to tak dla siebie rujnującą transakcję zawarł chyba pod wielkim przymusem. Czy słusznie się przestraszył, o tem różnie sądzą. Gdy nie idzie o naszą narodowość, ani katolicyzm, a o sprawę natury czysto prywatnej, to dla człowieka zamożnego bywają na miejscowych potentatów rozmaite sposoby. Być znowu może, iż ks. Kantakuzen nie potrzebował zmieniać raportu. Śledztwa w sprawach podobnych prowadzą się zwykle dla zamydlenia oczu i zostają bez rezultatu.

W tem przypuszczeniu, jakkolwiek nabycie Łuczaju wygląda brzydko, ale wziątką w ścisłem znaczeniu wyrazu nazwać się nie może, byłaby to tylko niezręczna i kompromitująca przysługa koleżeńska. Jak zaś w takim razie postępuje człowiek, nie chcący zostawić cienia plamy na swem nazwisku, dał przykład świeży p. minister komunikacji, Krywoszein. W majątku jego, w Mozyrskiem, eksploatuje las żyd numer 1. Sąsiedni żyd, numer 2, zaofiarował dr. Z. podkłady po cenie niższej od nr. 1. Zarząd, mając na widoku, że nr. 1 ma towar z lasów ministra, przyjął ofertę tego, chociaż droższą. Rozeszło się to po świecie z komentarzami i w końcu doszło do ministra, p. Krywoszein zaraz umowę skasował, a głównego winowajcę tej przyjacielskiej usługi przeniósł na inną posadę, bardzo honorową, ale źle płatną; że to człowiek powszechnie chwalony i zgrzeszył przez nieoględność, nazwiska jego nie wymieniam.

Czy wobec niezmiernego rozgłosu, jakiego cała sprawa krożańska nabrała, ks. Kantakuzen pójdzie za wzorem p. Krywoszeina, bardzo pięknym i naśladowania godnym, zwróci własność krzywą drogą nabytą, zadając tem kłamstwo pogłoskom i podejrzeniom, lub zatrzymując majątek, potwierdzi je — zobaczymy.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

Dzisiaj o godzinie 10-tej rano rozpoczęło się ogólne zgromadzenie Delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na którem przedstawiła dyrekcja sprawozdanie za r. 1893.

Sprawozdanie to wykazuje, że z końcem r 1893 stan listów zastawnych w obiegu będących wynosił:

4% listów dawnych nieokresowych	3,666.780 zł.
4% listów okresowych 41 letnich	4,082.400 „
4% listów 56-letnich . , . .	81,476.100 „
razem	89,225.280 zł.
a gdy z końcem r. 1892 suma listów zastawnych w obiegu wynosiła	82,822.215 „
przeto zwiększył się stan listów o	6,403.065 zł.

Towarzystwo wydało w r. 1893 pożyczek: 4 1/2% 6,061.700 złr., 4% 41-letnich 26.600 złr., 4% 56-letnich 3,062.400 złr., razem 9,150.700 złr. z czego przypada na dobra galicyjskie 8.350.700 zł., na bukowińskie 800.000 zł.

Wartość hipotek na których są zabezpieczone pożyczki Towarzystwa, wykazują następujące cyfry:

a) w Galicji:

roli 992.976 morgów wartości 131,155.391 zł

łąk 207.063 mrg. wart. 25,446.469 zł., pastwisk 114.861 mrg. wart. 7,368.857 zł., lasów 1,046.771 mrg. wart. 31,575.977 zł., razem 2,361.671 mrg. wart. 195,546.684 zł., do tego wartość budynków wynosząca 29,595.108 zł. ogółem 225,141.792 zł. Wartość ciężarów poprzedzających pożyczki Towarzystwa wynosi 1,646.158 zł., okazuje się wartość hipotek Towarzystwa 223,495.634 zł.

b) na Bukowinie:

roli 8.435 morgów wartości 1,603.252 zł., łąk 1.618 morgów wart. 235.425 zł., pastwisk 1.652 morgów wart. 131.390 zł., lasów 16.088 morgów wart. 548.540 zł. razem 27.793 morgów wartości 2,518.607 zł. do tego wartość budynków 430.795 zł. ogółem 2,949.402 zł. Wartość ciężarów poprzedzających pożyczki Towarzystwa wynosi 2.000 zł. w. a.

Przytoczone tu cyfry wartości dóbr, obciążonych pożyczkami Towarzystwa, odpowiadają następującym przeciętnym cenom, przy wymiarze pożyczek przyjmowanym: 1 mórg roli wypada w Galicji przeciętnie na 132 zł. na Bukowinie 190 zł. 1 mórg łąki w Galicji 123 zł. na Bukowinie 145 zł., 1 mórg pastwisk w Galicji 64 zł. na Bukowinie 80 zł., 1 mórg lasu w Galicji 31 zł. na Bukowinie 34 zł.

W skutek przeprowadzenia ogólnej konwersji $4^1/_2$% listów zastawnych na 4% listy 56-letnie rozpoczęła się w Towarzystwie nowa czynność, a mianowicie rozkładanie 56-letni plan umorzenia z 4% oprocentowaniem resztujących kapitałów pożyczkowych, pochodzących bądź to z 5% pożyczek nieokresowych lub okresowych, bądź też z $4^1/_2$% pożyczek.

Czynność ta rozpoczęta dopiero z końcem roku ubiegłego będzie dalej postępować w latach następnych.

Pozostało przy dotychczasowych planach umorzenia:

5% pożyczek nieokresowych . .	1,924.979·06
5% „ okresowych 37-letnich	12,287.218·47
$4^1/_2$% pożyczek okresowych 52-letnich	62,169.576·02
razem	76,381.773·55

Oprócz tego wykazują księgi 4% pożyczek umarzanych w 41 latach, lecz pochodzących z dawnych nieokresowych pożyczek tej kategoryi	3,666.786·68
4% pożyczek, zaciągniętych w listach okresowych 41-letnich, umarzanych w 41-letnim okresie	4,098.618·17
4% pożyczek zaciągniętych w listach 56-letnich, umarzanych w 56-letnim okresie	5,250.856·15
wreszcie 4% pożyczek, zaciągniętych w listach 4% 56-letnich, lecz umarzanych w okresie 41-letnim	11.500

Udzielając pożyczki, starało się Towarzystwo zachowywać wszelką ostrożność i oględność, aby przy podwyższonych w ostatnich latach cenach ziemi, nie posunąć się w oznaczaniu wartości dóbr, służącej za podstawę wymiaru pożyczek dalej, aniżeli dozwalają przepisy statutu, a wymaga bezpieczeństwo instytucji.

Co do układu Tow. kred. ziem. z Bankiem dla krajów koronnych z r. 1890, zobowiązującego Towarzystwo do sprzedania Bankowi listów zastawn., pochodzących z nowych pożyczek, po kursach stałych, które miały być oznaczane co dwa miesiące, według notowań giełdowych z ostatnich ośmiu dni, — zaznacza Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego, że Bank dla krajów koronnych podwyższył kurs zakupna listów $4^1/_2$ prc. na czas od 18 lutego do 30 kwietnia 1893 z zł. 98·25 na 99·50 za 100 zł. W nowym zaś układzie co do ogólnej konwersji listów $4^1/_2$ proc. na listy 4% 56-letnie postanowiono, że od 1 lipca 1893 będzie co 14 dni oznaczany kurs zakupna, a to 70 ct. niżej przeciętnego kursu giełdowego, obliczonego według notowań z ostatnich 14 dni. Przy emisjach listów 4 prc. 56-letnich na podstawie nowych pożyczek — obowiązywał w ciągu drugiego półrocza 1893 ten sam kurs stały, który został przyjętym w nowym układzie dla listów konwersyjnych, mianowicie 96 zł. 75 ct. za 100 zł. Sprzedaż zaś listów $4^1/_2$ prc., które jeszcze zostały wydane w drugiem półroczu 1893 pomimo zamknięcia emisji, na podstawie dawniejszych promes, została dokonaną według dawnego układu, a to po kursie 99 zł. 50 ct. za 100 zł.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1893 sumę 1,388.599 zł. 90 ct., a w porównaniu z zaległościami z końcem roku 1892 wynoszącemi sumę 944.845 zł. 35 ct., wzrosły o kwotę 443.754 zł. 55 ct.

Ten znaczny wzrost zaległości tłómaczy się klęskami elementarnemi, które tego roku cały prawie kraj nawiedziły, — nie budzi on atoli żadnych na przyszłość obaw.

Mimo to jednak Dyrekcja wdrażała wskazane środki ku ściągnięciu zaległości. Sekwestracyj mobilarnych wdrożono 133, z r. 1892 pozostało takich spraw 99, było więc w ciągu r. 1893 w toku spraw 232, z tego wstrzymano lub odwołano 153, pozostaje na rok 1894 spraw 79, czyli o 20 mniej jak w r. 1892.

Sekwestracyj politycznych wdrożono w r. 1893 15, pozostało z roku 1892 25, było więc w roku 1893 w toku spraw 40, w ciągu r. 1893 odwołano sekwestracyj 11, pozostaje na rok 1894 w toku 29 czyli o 4 więcej jak w r. 1892.

Sekwestracyj sądowych wdrożono 2, pozostało z r. 1892 w toku 6, razem 8, odwołano 2, pozostało na rok 1894 6.

Licytacyjnych spraw wdrożono 5, pozostało z r. 1892 14, razem 19, a wstrzymano, odwołano, lub wreszcie zakończono spraw 8, pozostało więc na rok 1894 spraw 11.

Tu wreszcie zaznaczyć wypada, że jeżeli zwiększyły się zaległości, to przeważnie w ten sposób, że zaległa większa liczba hypotek, które dotąd albo wcale nie miały zaległości, albo tylko nieznaczne, natomiast wpływają zaległości z lat dawniejszych. I tak przez zakończenie spraw licytacyjnych odnośnie do dóbr Radwanowice i Słotwina, wpłynęły należytości ratalne, zalegające od lat kilku, w skutek czego obecnie najdawniejsza zaległość sięga przy jednej hipotece I. półrocza 1888 i to o ratach drobnych, wynoszących 99 złr., zaś przy dalszych dwóch hipotekach sięga II. półrocza 1889 również w nieznacznych tylko kwotach.

Z PROWINCJI.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Klimkówka 26 lutego.

Mieszkając w okolicy naftowej, miałem wielokrotnie sposobność rozmawiać dłużej z przybyszami ze Stanów Zjednoczonych, studjować ich pracę, zwyczaje i sposób zapatrywania się na stosunki społeczne. Działalność członków tego młodego, ruchliwego, choć może nadto materjalistycznego Nowego Świata, interesowała mnie tem bardziej, ile że myśl biegła równocześnie w te odległe strony, gdzie nasz wieśniak, zawstydzając przedsiębiorczością inne, zwłaszcza inteligentne warstwy społeczeństwa galicyjskiego, w walce o byt dorabia się grosza, którym rodzinne strony zasila, choć i on mimowolnie musi ulegać wpływowi ducha społeczeństwa amerykańskiego i cząstkę jego, wraz z groszem, do kraju przywozi.

Nieraz przypatrując się ich praktycznej zaradności i liczeniu jedynie na własną pomoc, a zarazem sposobowi użycia do pomocy robotników miejscowych, z którymi prawie porozumiewać się nie mogli, wdawałem się w dłuższe z nimi rozmowy, by poznać ich sposób patrzenia na życie, przytem usłyszeć zdania, jako ludzi innem okiem obserwujących nasze stosunki. Może niektóre ich uwagi przyczynią się do rozjaśnienia trudnych, ekonomicznych warunków, w jakich żyjemy, dla tego też pozwolę sobie przytoczyć zdania tych ludzi, często prostych, lecz bezsprzecznie trzeźwo na życie patrzących.

Jeden z nich, który od pięciu przeszło lat w Galicji przebywał, a od roku, prawie tuż obok mego folwarku, wiercił studnię naftową i w zabudowaniach folwarcznych mieszkał, zapytał mię raz, na co właściwie ekonoma trzymam, nie dostrzegł bowiem nigdy, żeby ten człowiek sam kiedy pracował. Widział go tylko chodzącego po polu i koło folwarku, patrzącego, jak ludzie pracowali, piszącego, ale nigdy robiącego coś własnemi rękami. Gdy mu tłómaczyłem, że on głową i myślą pracuje, odpowiedział spokojnie, że myśleć można i podczas pracy, administracją zaś, według niego, nazywa się tylko kierunek pracy nadany, robić zaś koniecznie trzeba dla przykładu, aby inni tak samo robili. Pisanie jest pomocą pamięci, ale nie pracą przy gospodarstwie. On rzeczywiście swoich 12 godzin codzień wiercił, mimo, że rejestra prowadził i swemu pryncypałowi listownie donosił o przebiegu eksploatacji, lecz to nie była, zdaniem jego, praca produktywna, tylko zdawanie relacyj pisemnych, skoro nie mógł złożyć ich ustnie. Niemniej był zgorszony, gdy widział karbowników, polowych i t. p. dozorców, stojących nad kilkunastu, lub nawet kilkoma robotnikami, jak to się u nas zresztą prawie powszechnie dzieje w gospodarstwach dworskich. Utrzymywał, że w okolicach, z których pochodził, o podobnym klimacie jak nasz, może nawet zimniejszym, gospodarstwa w tej samej kulturze potrzebują znacznie mniej ludzi i koni, ale dla tego, gdyż każdy człowiek tam samodzielnie bez nadzoru pracuje, a konie dobrze są żywione.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego przy transportach, jedni na drugich czekają, aż wszyscy naładują, przez co czas tracą i konie marzną, skoro gdyby każdy osobno jechał, o wiele prędzej wozy do domuby wróciły. Nie wiedział jeszcze wówczas, że u nas na fornalów spuścić się nie można!! Lepiej znał ludzi naszych jego pryncypał, zapytany bowiem, czemu w każdej kopalni Amerykanów trzyma, których tak drogo płaci (5—10 złr. dziennie), kiedy mamy tubylców, równie dobrze wykonujących tę robotę, bo zaraz odpowiedział: ***Einem Galizianer kann man nicht glauben***!—„Jakto?“ zapytałem. — „Bo żaden z nich nie powie, jak co popsuł — odrzucił — żaden się nie przyzna, albo powie nieprawdę, więc i naprawić nie potrafię, jeśli nie wiem przyczyny nieszczęścia, lub gdzie co złego się stało.“ — Zaiste, nie mógł dosadniej pochwycić charakterystycznego naszego: „nie wiem“, „coś się stało“, „coś się popsuło“, albo „ja nic nie zrobił“ — „samo się zgubiło“.

Niestety, nie lepszą opinję mają ci ludzie, ceniący pracę i czas, o naszych instytucjach, gdy w razie podpalenia, lub złodziejstwa, pod utratą miejsca, zakazują swym ludziom władzy o tem donieść, przekonawszy się niejednokrotnie, że więcej czasu będzie ich kosztowało dochodzenie, niż wartość szkody.

Ileż to razy później sam tego doświadczyłem, a każdy z gospodarzy i przemysłowców to potwierdzi, gdy o lada głupstwie żandarmerja się dowiedziała, i całemi gromadami ludzie od żniw lub pilnej roboty odrywani, długiemi godzinami przed sądem powiatowym przesiadywali na terminach dla błahych powodów, że ktoś doniósł, iż ktoś coś powiedział lub zrobił, co później nadto nieprawdziwem się okazało. Dowodów na to dostarczyć nie trudno.

Jeszcze rys jeden.

Gdy córeczka jednego z nich siedm lat kończyła, posłał ją do Ameryki do pensjonatu. Odradzałem mu narażać na tak odległą podróż dziecko samo, skoro i my mamy szkoły, a córeczka, tu wychowana, język krajowy doskonale posiada. Gdy on na moje wywody głową pokiwał, zrobiłem uwagę, że może, jako kalwin, do szkół katolickich dziecka nie chce posyłać. — *O nein!* — brzmiała jego odpowiedź — religji w domu się nabiera. — Więc może u nas za mało uczą? — *O nein!* nawet za wiele.—Dlaczegóż więc ją pan posyłasz?— Bo nie chcę, by tak myślała, jak Galicjanie. Oni uczą się, by się uczyć, a nie na to, by umieć skuteczniej pracować...

Czyż w tych kilku zdaniach, prostego zresztą kanadyjskiego robotnika, wiele prawdy się nie mieści?

Gdzież są u nas szkoły, któreby miały na celu spotęgowanie sił do pracy lub ułatwienie ciężkiej pracy produktywnej? Czyż młodzież nasza w szko-

łach jeszcze i po ich ukończeniu nie wstydzi się prawie pracy produktywnej, a przynajmniej nie czuje wstrętu do niej? Czyż wychodząc z nich, nie wynosi jednocześnie przekonania, że tylko piórem lub głową pracować jej przystoi? Nie pomnąc, że pisać tak, jak chodzić, każdy umieć powinien, ależ chodzeniem wszyscy zarabiać na życie nie mogą! Czyż nie uczą matematyki dla umiejętności stawiania cyfr, ale od chłopka i rzemieślnika począwszy, a na profesorach Uniwersytetu skończywszy, któż z nas swój własny budżet ułożyć umie? — A przecież bez kredki w ręku nikt, mający dochody lub majątek, w dzisiejszych czasach obejść się nie może, a tem mniej biedak? Czyż dla braku znajomości wartości przedmiotów najkonieczniejszych do życia, przez mniej uczonych, a praktyczniejszych żydów, wszyscy razem wyzyskiwani nie jesteśmy?

Czyż znając przymioty i wady fauny i flory egzotycznej nie zdradzamy na każdym kroku rażącej nieznajomości najbliżej nas otaczających zwierząt i roślin, od których doskonalenia byt ekonomiczny kraju par excellence rolniczego zawisł? Gdzież widać ową hyperprodukcję inteligencji, o której przed paru laty tyle jeden z obecnych członków Rady szkolnej krajowej pisał, czy może w produkcji rolniczej, lub rzemieślniczej, może w radach gminnych miejskich i powiatowych? Nie mówiąc już o rozwoju inteligentnego kierownictwa naszych stowarzyszeń, przemysłu rodzinnego i handlu nowe źródła eksportu wynajdującego? Jakież wyobrażenia może mieć bezstronny o systemie szkół, z których uczniowie po 10-ciu latach, a godzinnej tygodniowo nauki, swobodnie językiem władać nie umieją? (niemieckim) a po ukończeniu humanitarnego gimnazjum abiturient nie wie, kto był Michał Anioł (sic) jeśli w domu o nim nie słyszał! Szkół nam potrzeba, ale szkół praktycznych i nigdy nadto ofiar nie będzie!

Wybacz Szanowna Redakcjo, że może zbyt długą pisaniną rolnik niewprawny do pióra czas Ci zabrał, lecz twoja w tem wina, że rozczytawszy się w twoim dzienniku niezawisłym, myśli cisnące się do głowy ujścia szukają. Zamiarem moim jest pomagać czynnie programowi *Głosu Narodu*, który wtedy tylko głosem narodu będzie, gdy każdy Polak kraj miłujący, to. co odczuwa i jak odczuwa, redakcji komunikować będzie i tego obowiązku dopełniłem. *St. Ostaszewski.*

Z dziedziny wynalazków.

Na początku b. m. prof. Devar w Londynie, przez zastosowanie silnego ciśnienia i oziębienia, zdołał powietrze zamienić w płyn, a następnie w stałe kryształki.

Powietrze płynne w postaci niewielkich ilości cieczy, ulatniającej się nadzwyczaj szybko, otrzymali już poprzednio Cailletet i Pietet: dziś dopiero fizyk angielski, dzięki zastosowaniu nowych środków technicznych, znalazł sposób otrzymania wielu litrów tego płynu; pokazywał on kryształki powietrza przed licznem audytorjum na zebraniu Towarzystwa królewskiego.

Udało mu się nawet przysłać kilka litrów z Londynu do Cambridge.

W tym celu powietrze płynne umieszczone było w naczyniu szklanem o podwójnych ścianach, rozdzielonych przestrzenią próżną; naczynie takie umieszczono następnie w płynnym kwasie węglanym. Ponieważ temperatura takiego płynu różni się od temperatury płynnego powietrza, tak prawie, jak lód od wody wrzącej, trudności zatem w sposobie opakowania cennej cieczy były ogromne. Skroplony kwas węglany zastąpiono takimże tlenem, dla zmniejszenia działania promieni ciepła z próżni, pomiędzy ściankami naczynia umieszczono kilka kropel rtęci, która ulatniając się, pokryła cienkiem zwierciadełkiem ściany naczynia i wreszcie doświadczenie się udało.

Jaką będzie miało doniosłość odkrycie Devara, trudno dziś określić. Przed kilkudziesięciu laty, w tejże sali Towarzystwa królewskiego Faraday pokazywał na odczycie popularnym drobne iskry elektryczne, po raz pierwszy otrzymane za pomocą indukcji. Któż wówczas zdołał przewidzieć, że dziś iskry takie świecić nam będą we wspaniałych lampach elektrycznych?

Skroplone powietrze, którego temperatura dosięga około 200° poniżej zera, daje nam możność otrzymywania próżni prawie zupełnej. Umoczona w tym płynie wata i przyłożona do ścian naczynia, opróżnionego za pomocą maszyny pneumatycznej, wywołuje osadzanie się drobnego szronu, składającego się z pozostałych resztek niezmiernie rozrzedzonego powietrza.

Wiele jeszcze ciekawych doświadczeń da się wykonać za pomocą zastosowania tej mrożącej cieczy. Pręty żelazne np. przy takiem obniżeniu temperatury posiadają znacznie większą wytrzymałość, większe przewodnictwo elektryczności. Wiele jaskrawo zabarwionych soli blednie pod wpływem takiego mrozu sztucznego, a odzyskuje barwę pierwotną przy ogrzaniu się do temperatury zwykłej.

Wszelkie zjawiska chemiczne: palenie się, utlenianie, działanie kwasów na metale ustają już przy temperaturze znacznie wyższej — przy 100° poniżej zera.

Nowy materjał wybuchowy, nazwany „fulguritem", udało się wynaleźć fizykowi szwajcarskiemu, Raulowi Pictet. Znany on jest w świecie naukowym z badań swych nad skropleniem gazów, prowadzonych do spółki z bogatym amatorem, Cailletet'em, co zaś do jego fulguritu, przewyższać on ma siłą wybuchu wszystkie znane dotąd w tym rodzaju materjały, fulgurit odpowiadać ma „ideałowi" materji eksplodującej, który to ideał tak wynalazca określa: 1) fabrykacja odbywa się w warunkach zupełnego bezpieczeństwa; 2) materja jest bezpieczną przy transporcie, t. j. obojętną na wszelkie uderzenia i upuszczenia; 3) nie rozkłada się, ani zmienia pod wpływami atmosferycznemi: temperatury lub wilgoci; 4) nie paruje, ani polaryzuje się przez długi pobyt na składzie; 5) nie jest szkodliwą dla zdrowia, ani sama przez się, ani przez gazy, które produkuje przy eksplozji; 6) jest wreszcie tanią, a więc wyrabianą z materjałów, znajdujących się w obfitości. Wszystkim tym warunkom odpowiada fulgurit, jak tego dowiodły już próby, czynione z nim przez sztab armji szwajcarskiej w Thoune i Fryburgu, wybucha zaś dopiero przy temperaturze, podniesionej do 800°. Dla wykazania przewagi fulguritu nad innemi materjami wybuchowemi, podają dzienniki następujące zestawienie litrów objętości gazów, sprowadzonych do 0° temperatury: Zwykły proch armatni 300, dynamit 535, nitrogliceryna 714, fulgurit zaś 761. Tej mocy fulgurit wystarczy najzupełniej na usługi broni wojskowej; do celów przemysłowych zaś obmyślił Pictet jeszcze dwa silniejsze gatunki swego materjału wybuchowego, wyrażające się cyframi litrów objętości gazów: 817 i 841. Wynalazca odstąpił bezinteresownie rządowi szwajcarskiemu swoje odkrycie.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa, Kazimierza Rogozińskiego, ze Lwowa do Bochni.

Konkursa. Rada szkolna okr. dobromilska rozpisuje konkurs na kilkanaście posad nauczycieli ludowych. W Mszanie dolnej i w Tłustem opróżnione są posady dyetarjuszy z płacą od 25 do 30 złr. — Przy sądzie pow. w Żabnie i Kolbuszowej są wolne posady woźnych, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów.

Z armii. Podpułk. Jan hr. Nostitz-Rieneck z 4 p. uł. mianowany komendantem 13 p. drag., a podpułkownik Maks. hr. Hoditz z 11 p. komendantem 11 p. uł. Podpułk. Alfred Bružek z generaln. sztabu przydzielony do 57 p. p. Major Karol br. Gall przeniesiony z 54 do 81 pp. Kapitan Jellinek z 58 p. p. przeniesiony wstały stan spoczynku. Kap. Ryszard Jonak z 57 przeniesiony do 14 p. p. a podpor. w rezerwie Leon Spitzer z 90 do 87 p. p. Oficjał rach. Henryk Sommer przeniesiony z Przemyśla do Jarosławia, a prakt. rach. Karol Zwatschek z Koszyc do Przemyśla. Do stanu czynnego przeniesiony lekarz pułkowy Wilhelm Strzechowski w Stryju, z przeznaczeniem do Mostaru. W stan spoczynku przeniesieni porucznicy: Emil Groschł z 40 i Mittelmann Salamon z 41 p. p. Stopień oficerski złożyć pozwolono poruczn. 12 bat. strzelców. Kalikstowi Antoniewiczowi.

KRONIKA.

Kraków dnia 1 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Albina biskupa i Antoniny panny, jutro Heleny cesarzowej i Amalii.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się w kościele św. Józefa nabożeństwo codzienne, trwające przez cały b. miesiąc, odprawiane na cześć św. Józefa o godz. 9 i pół rano i o godz. 6 po południu, z wystawieniem N. Sakramentu.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się w kościele OO. Reformatów 40-godzinne nabożeństwo.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszce, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszca, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, gławocicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś się o godzinie 6 minut 22 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 10 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 57.

Ciepła stopni 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownym Abonentom przypominamy, że wczoraj skończył się miesiąc, więc dziś czas odnowić przedpłatę.

Delegat namiestnictwa p. Laskowski powrócił wczoraj rano z Wiednia.

Pogrzeb ś. p. prof. Łepkowskiego odbędzie się dziś o godz. 10 rano, z domu przy ulicy Straszewskiego l. 27. W domu przemówi prof. Morawski, nad grobem prof. Marjan Sokołowski. Nabożeństwo odprawione zostanie w kościele OO. Kapucynów.

P. Nonnenberg, reprezentant belgijskiego Tow. tramwajowego, przybył do Krakowa w sprawie rozszerzenia krakowskiej linji kolei konnej. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej mają się już pojawić odpowiednie wnioski.

Zaproszenie. Mam zaszczyt prosić Panów artystów malarzy i rzeźbiarzy, którzy już swe prace na wystawę lwowską zgłosili, albo zgłosić zamierzają, a osobnego zaproszenia z powodów odemnie niezależnych nie otrzymali, aby zechcieli się zejść w piątek dnia 2 marca, o g. 7 wieczorem w lokalu Koła artystyczno-literackiego.

Celem tego zebrania będzie wybór jury miejscowego dla dzieł przeznaczonych z Krakowa na Wystawę krajową we Lwowie.

Henryk Kodakowski.

Z Akademji Umiejętności. Na onegdajszem posiedzeniu komisji antropologicznej, obrany został kierownikiem tejże p. Banduin de Curtenay, jako zastępca przewodniczącego JE. Majera. Następnie sekretarz komisji, p. Filiński, zdawał sprawę z materjałów, przygotowanych do następnego tomu „Wiadomości antropologicznych", które do druku zostały przeznaczone.

Na zbieranie składek zezwolił Magistrat arcybractwu Pocieszenia N. Marji Panny, przy kościele św. Katarzyny, na czas od 1-go do 21-go marca b. r. i bractwu SS. Aniołów Stróżów podczas odpustu św. Stanisława, trwającego od 8-go kwietnia do 8 maja b. r.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się w niedzielę 4 marca b. r. o g. wpół do 3 po południu, w lokalu Stow. przy ulicy Florjańskiej l. 28, na II piętrze.

Pna Mira Heller, jak się dowiadujemy, niestety, nie weźmie udziału w wieczorku na cześć Słowackiego i przyrzeczenia takiego komitetowi nie zrobiła. Sympatyczna śpiewaczka występuje w Warszawie 4 bm. nie mogłaby zatem, pomimo najszczerszych chęci, już 5 bm. wystąpić w Krakowie.

Z Uniwersytetu. Pierwsze półrocze kursów uniwersyteckich, kończy się 6 b. miesiąca i z

dniem tym rozpoczynają się ferje świąteczne, które, jak zwykle, trwać będą cztery tygodnie.

Posiedzenie nowego zarządu Tow. technicznego, odbędzie się w piątek 2 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Ukonstytuowanie się zarządu.

Rada gminna m. Wiednia nadesłała reprezentacji miasta Krakowa, zaproszenie na pogrzeb śp. Jana Nepomucena Prixa. W pogrzebie brał udział prezydent Friedlein, który w sprawach gminnych bawił dni kilka w stolicy monarchji.

Polecamy. W ulicy Łobzowskiej pod l. 3 istnieje sklepik z towarami spożywczemi i skład-dzik węgla, założony od niedawna przez unitę, który oparłszy się (w powiecie bielskim na Podlasiu) przejściu na prawosławie i odmówiwszy, jako radca gminy, podpisania odpowiedniego aktu rządowego, w którym domagano się, żeby cała gmina przeszła na prawosławie, został za karę zesłany na stały pobyt do gubernji chersońskiej. Tu w ciągu 18 lat, mimo przeróżnych udręczeń oparł się wszelkim namowom i wycierpiawszy karę, za to, że wytrwał w ojców Wierze, został wydalony z granic Rosji, poczem osiadł w Krakowie. Cichy ten człowiek, przenoszący tułaczkę i krwawą pracę nad byt wygodny, który mu ofiarowywano za zmianę religji, zasługuje na gorące poparcie przez naszych rodaków. Polecamy go też serdecznie czytelnikom *Głosu Narodu*, aby nabywali u niego towary i pomogli mu w ten sposób do wyżywienia rodziny. Niech choć poparcie rodaków będzie mu osłodą za 18-to letnią niedolę.

P. Icek Milker, jako korespondent *Głosu Narodu*. Dzisiejszą pocztą otrzymaliśmy z miasta list następujący, który bez zmiany, dosłownie przytaczamy: „Wielmozni Panie redatoze. Musi panu coś muwicz, co pan tak konso nasi zidkowie, wciora była licytace po pani tarnosko, ziebi tam pon buł biłby wiźioł jak sie jakisz doktur o te zecuw siarpoł, co mi chcel kupyć to won kupył, ale mi se smoli jak wun i jakosz pani kupywała luster. Hraba psedoł te pani za 6 f. potym kozoł doktur licytowacz, wuna mu kazała dacz jedno lustro za 3 f., a won kezoł oba, jak se zaczeny bijacz, to zapłaczyły po 7 f. i coszi a mi sze tak szmioły jag se katoliky komsały, ze my se jeszce źisz szmos kce, to temu pisze do wielmozny pana, zeby moł co napyszac do ty gazeta, co konso zitki.

Icek Milker.

Ze sfer wojskowych. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że 57 pułk piechoty, będzie przeniesiony do Tarnowa, a na jego miejsce przyjdzie jeden z pułków piechoty ołomunieckiej.

Źle wyleczony. Na jednem z przedstawień „Rabagasa“ zauważano pewnego jegomości, jak na korytarzu przechadzał się z palącym papierosem. Inspektor policyjny zwraca uwagę owemu panu, że w całym gmachu palić nie wolno. Na to tenże butnie odpowiada: „A jak zapłacę pięć guldenów, to mi będzie wolno palić?“ Na usprawiedliwienie owego jegomości objaśniono nas, że przed tygodniem, jako rzekomo uleczony, opuścił on zakład w Kulparkowie.

Po 47 latach pracy zamiast zasłużonego spoczynku, smutny wypadek obdarzył kalectwem, jeżeli nie śmiercią jednego z robotników, zajętych wydobywaniem ziemi w cegielni Schmalkelesa i spółki w Zwierzyńcu. Z dwóch pracujących obok siebie, jeden wydobywał swoją część ze spodu, a zaś drugi, przy pomocy klinów, odbijał część swoją z góry, która, urwawszy się, Onufrego Sokolika przysypała. Na ratunek rzucili się wszyscy współtowarzysze i niebawem Sokolika wydobyli, ale, niestety, z połamanemi żebrami i złamaną lewą nogą. Kalectwo jest śmiertelne, albowiem Sokolik znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia, i nawet nie może być przewieziony do szpitala. Nieszczęśliwy robotnik, jak sam zeznaje, pracował na jednem miejscu 47 lat, zarabiając ledwie po 20 ct. dziennie. Sokolik jest bezdzietny, ale posiada staruszkę żonę.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 3 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Collegii novi z następującym porządkiem dziennym: 1. Dr. E. Bandrowski: „Z historji znaków chemicznych“. 2. Dyskusja nad odczytem prof. dra Ziemby: „Propedeutyka prawa w szkołach średnich“. 3. Wybór 1 członka wydziału. 4. Luźne pogadanki (sprawa ożywienia działalności Koła).

Ostatnie walne zgromadzenie Koła odbyło się d. 3 lutego b. r. Ze sprawozdania, przedłożonego przez ustępujący wydział, okazuje się, że Koło liczy obecnie 165 członków. W ciągu r. 1893 odbyło Koło 7 posiedzeń, na których wygłosili odczyty naukowe lub pedagogiczno-dydaktyczne: Dr. Molin, dr. Koneczny, dr. Miodoński, prof. W. Kulczyński, dr. M. Sokołowski, dr. Karbowiak i dr. Ziemba. Odbyły się nadto w minionym roku, za staraniem wydziału, odczyty publiczne prof. E. Grzębskiego, dra N. Cybulskiego i dra A. Kwaśnickiego, dotyczące fizycznego wychowania młodzieży. Na wniosek prof. Winkowskiego, uchwaliło walne zgromadzenie przeznaczyć 100 złr. na fundusz im. A. Mickiewicza z pozostałości kasowej z r. 1893, wynoszącej 435 złr. 18 ct.

Na r. 1894 wybrało walne zgromadzenie przewodniczącym Koła dra Ernesta Bandrowskiego, zastępcą przew. dra H. Jordana, na członków wydziału prof. J. Bednarskiego, ks. dra J. Bukowskiego, dra J. Bystronia, prof. A. Gąsiorowskiego, prof. W. Hecka, dra K. Krotowskiego, dra A. Kurpiela, dra A. Lewickiego, prof. M. Mazanowskiego i dra A. Miodońskiego.

Wisła wskutek roztopów podniosła się wczoraj o 6 cali.

Kwiatki germanizmu. Nadesłano nam wykaz nazwisk kilku żydków, używających stale do korespondencyj wszelkich języka niemieckiego: „k. k. concess. erste galicische Stearin-Paraffinkerzen et Seifen Fabrik Jac. Luchtblau in Tarnów“ — „Bauunternehmung des Victor Libliner in Krakau“ i „Chiel Zając Holzgeschäft in Krakau“. „Interesów“ takich żydowskich jest w kraju naszym tysiąc co najmniej i wymienianie ich po nazwisku na nic się nie zda, żydki nasi bowiem nic sobie z tego nie robią — owszem za reklamowanie ich firm notatki takie uważają. Jedynym środkiem do zmuszenia tych „kupców i przemysłowców“, do używania języka polskiego w stosunkach z publicznością, jest odrzucanie stanowcze ich usług wszelkich w pierwszej linii, a odsyłanie nieotwartych nawet listów, pokwitowań i rachunków noszących firmę niemiecką w nagłówku napowrót z dopiskiem: „Korespondencyj w niezrozumiałym języku nie przyjmuje się“.

* **Aleksander Bandrowski,** wielce ceniony tenor opery w Frankfurcie nad Menem, otrzymał zaszczytne zaproszenie do Londynu, na występ w słynnej Albert Hall królewskiego „Choral society“, który zostaje pod patronatem królowej Wiktorji. Podług przysłanego nam programu w wykonaniu Gounoda „Requiem“ i Rossiniego „Stabat Mater“, obok naszego rodaka, biorą udział Marja Brema i Watkin Mills. Bandrowski zaproszony został do Londynu na wyraźne życzenie księcia Walii, który bywając często w operze frankfurckiej, w czasie pobytu swego w kąpielach w Homburgu, stale wyróżniał polskiego artystę oznakami wysokiego uznania i zadowolenia. Koncert odbędzie się 1 marca.

Dla miłośników starożytności. Są do nabycia: Dokument w oryginale Augusta III z własnoręcznym królewskim podpisem: Augustus Rex, nadający po śmierci Stanisława Niemierzyca Pocillaturę Owrucką Janowi Boratyńskiemu, datowany: Warszawa 1 lutego 1749. Dokument ten jest contrassygnowany przez ówczesnego kanclerza królewskiego Michała hr. z Granowa Wodzickiego, i przez sekretarza pieczęci królewskiej Jana Kłossowskiego.

Są także stare monety a mianowicie: Gdańska Zygmunta I, mająca trzysta sześćdziesiąt trzy lat z r. 1531.

Sztuk 12-cie Jana III od r. 1678 do 1684.

Sztuk 40 Jana Kazimierza od r. 1658—1668.

Medal Jana Kazimierza z napisem: Casimirus Rex dat premium salvata Salus r. 1663.

Jedna moneta Zygmunta III 1626.

Trzy monety z r. 1623, 1627, 1655 Filipa IV. Hisp. et Indiar. Rex, Archiduc Austriae-Burg. Brab. C. O. Art.

Jedna mon. Karola II Hisp. et Jud. Rex Archid. Austr. z r. 1679.

Jedna mon. turecka wielkości dwutalarówki z godłem półksiężyca i innemi znakami.

Jedna mon. rzymska z bronzu, z wizerunkiem Cezara w laurowym wieńcu i podpisem nieczytelnym z jednej strony, na drugiej wizerunek jakoby masztów okrętowych.

Jedna mon. Ludwika XIV z r. 1690. Leopolda Austr. szt. 12 od 1630 do 1698 i wiele innych późniejszych wszystkie srebne, 100 szt. groszy Jana Kaz. z Pogonią.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można przez Wgo ks. gwardjana OO. Franciszkanów, poczta Horyniec.

Na polowaniu w dobrach hr. Stanisława Badeniego ubito 18 dzików, 37 rogaczy i 6 lisów.

P. Stan. Szczepanowski zawarł z Anglo-bankiem umowę przedwstępną co do sprzedaży swych kopalni nafty w Borysławiu.

Nadanie prezenty. Opróżnione gr. katolickie probostwo *regiae collationis* w Berłohach, powiatu kałuskiego, nadało namiestnictwo ks. Janowi Krzyżanowskiemu, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Cerkownej.

W gal. Tow. kredyt. ziemskiem we Lwowie, rozpoczęły się dzisiaj 28 bm. obrady delegatów.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie z d. 1 marca w Bobrówce pow. jarosławskim. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą: Bobrówka, Makowiska, Olchowa, Byszkowa wola i Laszki.

Odebraniem prawa publiczności, przyznanego szkołom zakładu w Drohowyżu, zagroziła Rada szkolna krajowa fundacji hr. Skarbka, jeśli bezzwłocznie nie zostaną poczynione zmiany w kierunku wskazanym jeszcze w listopadzie r. z. a mianowicie co do uregulowania sprawy kierownictwa fachowego obu szkół i kursów dopełniających, co do wprowadzenia nowego planu naukowego, który wszedł w wykonanie w publicznych szkołach już z początkiem bieżącego roku i co do zapewnienia uregulowanego i nieprzerwanego udzielania nauki religji.

Pożar fabryki spirytusu. We Lwowie zgorzała ogromna fabryka spirytusu i wódek, dawniej J. Mikolasza, obecnie Jakóba Sprechera i sp. Pożar wybuchł około godz. 6 wieczorem w poniedziałek. Główny gmach fabryczny uległ zupełnemu zniszczeniu, to samo wszystkie aparaty i maszyny. Szkoda, ubezpieczona w krak. Towarz. ubezp. wynosi około 75.000 złr. Pożar z największym wysiłkiem obu straży pożarnych miejscowych utłumiono dopiero po północy. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kongregacja marjańska w Chyrowie. Od 19 do 23 bm. odbywały się w Chyrowie w kolegium OO. Jezuitów pod kierownictwem O. Henryka Jackowskiego, superjora lwowskiego rekolekcje, poczem za pozwoleniem Stolicy apostolskiej w myśl statutów, dla Sodalisów Marji przystąpiono do założenia kongregacji marjańskiej ziemi samborskiej i przemyskiej i uskuteczniono wybory. Prefektem obywatelskiej Kongr. M. ziemi samborskiej i przemyskiej został wybrany p. Ludw. Balicki, asystentami pp.: Stan. Starowiejski i Miecz. hr. Wielhorski, sekretarzem p. Stan. hr. Tyszkiewicz, konsultorami pp. Wład. Tchórznicki i Jan Zabielski. Po przyjęciu statutów, zawiadomił prefekt, p. Ludw. Balicki istniejące w naszym kraju kongregacje Marjańskie o tem ukonstytuowaniu i wniósł do dygnitarzy kościoła rz. kat. w drodze telegraficznej prośbę o udzielenie tej nowej kongregacji błogosławieństwa. Wskutek tej inicjatywy, nadeszły pod adresem prefekta telegramy. Z Rzymu: „Kongregacji Marjańskiej, świeżo zawiązanej, życząc łaski Bożej, błogosławię z serca. Kardynał *Ledóchowski*“, a nadto telegramy od ks. kardynała Dunajewskiego, arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, od biskupa Soleckiego, od arcybiskupa Flr. Stablewskiego, od biskupów Łobosa i Glazewa, nadto z Brzeżan:

„Najświętszej Pannie dzięki za nową Kongregację: to nowe ogniwo w przemożnym Marjańskim łańcuchu, który oby co rychlej po dawnemu opasał całą naszą ziemię. a Wam, oni Panowie, cześć, iż stoicie pod sztandarem Niepokalanej — zjednoczeni w szczytnem haśle, niosącem Wam duchową moc. Kościołowi pociechę a matce Ojczyźnie odrodzenie“. *Ks. Teodorowicz*, moderator Kongr. M. w ziemi brzeżańskiej. „Szczęć Boże braciom Sodalisom; serdecznie ucieszyłem się wiadomością; za pamięć dziękuję“. *Konst. Matczyński*, Prefekt Kongr. M. w ziemi brzeżańskiej. Ze Starej wsi: „W imieniu Sodalisów Sanockich przesyłam Wam „Szczęść Boże“, a Królowa Korony Polskiej — obywateli, samborskiej i przemyskiej ziemi, niech szczególniejszą otacza opieką“. *Ks. Andrzejczak T. J.* moderator Kong. M. w ziemi sanockiej. Z Moderówki: „Ze szczerą radością witam kolegów Sodalisów, złączonych Kongregacją dla szerzenia chwały Marji i pożytku Ojczyzny“. *Gorayski*, prefekt Kong. M. w ziemi sanockiej. Ze Lwowa: „Za pozdrowienie dziękuję, witam nowo powstałą Sodalitas i przysyłam serdeczne „Szczęść Boże“. Imieniem Kongregacji *Sapieha*. Z przynależną czcią i okazałością odbyła się 23 bm. uroczystość przyjęcia nowych członków w pięknie przystrojonej kaplicy konwiktorów, przy asyście całego gremium zakładu naukowego w Chyrowie, tudzież jego młodzieży, tak wzorowo wychowanej na chlubę i pożytek naszego kraju.

Ucztę pożegnalną grono przyjaciół urządziło w Tarnowie p. Mieczysławowi Starzewskiemu opuszczającemu Tarnów i przenoszącemu się do Krakowa na posadę zastępczego Dyrektora składu krajowego. Do wprowadzonego na salę amfitrjona, pierwszy przemówił Dr. Tokarz podnosząc fakt niezwykły, że p. Mieczysława Starzewskiego powołano na tak odpowiedzialne stanowisko w wieku, w którym nikt nie zaczyna już karjery urzędniczej. Dowód to uznania dla znakomitych wiadomości fachowych i dotychczasowej jego działalności. Dowodem tego, że jako kierownik wieloletni tamtejszej filii krakowskiego banku dla handlu i przemysłu nietylko nie uronił przez lat 7 ani grosza, ale małemi funduszami filii tak znakomicie umiał operować, że podczas gdy tamtejsza kasa oszczędności obracająca miljonami, nieraz z braku gotówki nie mogła dawać pożyczek, w jego filji zawsze potrzebujący znaleźli pomoc, a bank austrjo-węgierski znając oględność kierownika szczodrą ręką go wspierał. Dr. Pietrzycki podniósł zasługi p. S. jako radnego miasta, a przedewszystkiem reformatora manipulacji tamtejszej kasy oszczędności. W końcu dr. Goldhammer wręczył p. Starzewskiemu pismo z uznaniem od kilkuset firm kupieckich w Tarnowie za wspieranie handlu i przemysłu w czasie gdy był kierownikiem tamtejszej filji banku dla handlu i przemysłu.

Człowiek-jendor. Takim przydomkiem zaszczycono Jana Piwowońskiego, znanego od wielu lat przywłaszczyciela jendorów. Piwowoński pracowity swój żywot wiódł spokojnie, a gdy nie było jendorów do sprzątnięcia, kradł poduszki, pierzyny i co się znalazło pod ręką. Że jednak dochód z proceduru był niewielki, postanowił w tych dniach grubszym obłowić się zyskiem. W tym celu pochwyciwszy jakiegoś wieśniaka, zaprowadził go na podwórze pewnego domu przy ulicy Kalwaryjskiej, do znanej równie tutaj lekarki i zaproponował sprzedaż fiakra. Wieśniak w początku zawahał się, kiedy jednak Piwowoński, wytłómaczył mu, że musiał sprzedać konia, przystąpił do kupna i ostatecznie, zgodziwszy się na kilkanaście guldenów, zażądał aby mu Piwowoński dopomógł do wytoczenia wózka na ulicę. Zuchwały złodziej śmiało pochwycił za dyszel i już wyjeżdżali z podwórza, gdy zjawił się prawy właściciel i po krótkiej wymianie słów z obu stron, Jendor pod opieką inspektora policyjnego Szewczyka, odprowadzony został do Sądu w Podgórzu. Bolesny spotkał go więc zawód!

Sprzeniewierzenie. Lwowski nasz korespondent pisał nam przed kilku dniami, że Konstanty Kijański, umieszczony w biurze solnem Wydziału kr., dopuścił się sprzeniewierzenia i oszustw. Dotąd odkryto niedobór wynoszący przeszło 20.000 złr. Kijański znajduje się w więzieniu śledczem.

Pomoc dla powodzian. Ze Lwowa donoszą: Ściślejszy komitet obywatelski dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską powodzi w r. 1893, przystąpił na ostatniem posiedzeniu do rozdziału zebranych ofiar na rzecz tej ludności. Skromna kwota, jaką komitet rozporządza, wynosząca 18.614 złr. 15 ct., 1 rubel, w naturaljach zaś 100 kilo kukurydzy i 16 kop zboża w snopach, umniejszona przez doraźną wypłatę: gminie Bukawina pow. bobreckiego 300 zł. oraz 100 kilo kukurydzy, gminom zaś Rymanów i Posadzie Dolnej w pow. sanockim 500 złr., w skutek czego zostaje do rozporządzenia w gotówce 17.814 złr. 15 ct., 1 rubel i 16 kóp zboża — nie może ani w drobnej części powetować klęski, jaką została dotknięta tak znaczna część ludności kraju, może jednak być skuteczną pomocą dla tych nieszczęśliwych, u których widmo głodu w niedalekiej przyszłości zajrzy do ogołoconych ze wszelkich zapasów chat. Idąc więc za zasadą, uchwaloną już poprzednio przez obszerny komitet, że zebrane składki mają służyć jedynie dla zapobieżenia nędzy głodowej, wziął komitet na uwagę tylko te powiaty, które zamieszkuje ludność biedniejsza, pracująca na lichej glebie, a pominął owe, gdzie jedna roczna klęska nie powinna spowodować zupełnej ruiny. Również wysokość maksymalna musiała być ograniczoną stosownie do całej sumy rozporządzalnej i stosownie do liczby potrzebujących.

Komitet przystąpił do repartycji w sposób następujący: Najwyższą kwotę tj. 800 zł. otrzymały powiaty: Sanok, Stanisławów ze szczególnem uwzględnieniem miasta Halicza, Turka, Brzozów, Rudki, z czego 300 zł. przyznano gminom: Sususów, Monasterzec, Mosty, Terszaków, Dobromil, z czego 400 zł. przesłano do Birczy z szczególnem uwzględnieniem gminy: Sufczyny i Jasienicy Sufczyńskiej. Po 600 zł. otrzymały powiaty: Kosów, Dolina, Rohatyn. Po 500 zł. otrzymały powiaty: Stryj, Myślenice, Lisko, Nowy Targ, Brzesko, Drohobycz. Po 400 zł. otrzymały powiaty: Tłumacz, Kałusz, Żydaczów, Jasło, Krosno, Nisko, Śniatyn, Bohorodczany, Gorlice, Limanowa. Po 300 zł. otrzymały powiaty: Nadwórna, Grybów, Nowy Sącz (dla południowej części). 250 zł. otrzymał powiat Bóbrka z uwagą, że gmina Bukowina otrzymała już 300 zł. Po 200 zł. otrzymały powiaty: Pilzno i Złoczów. Razem 15.150 zł. Dodawszy do tego już rozdaną kwotę 800 zł., wydano łącznie z zebranych ofiar kwotę 15.950 zł.

Przyznane kwoty odesłane zostały do wydziałów rad powiatowych, które zbierając materjały informacyjne i zajmując się tą sprawą od kilku miesięcy, są w możności poczynić słuszny rozdział w gminach najbardziej klęską nawiedzonych; komitet uczynił jednak wyraźne zastrzeżenie, że sumy te przeznaczone są dla ludności najbardziej dotkniętej i zagrożonej z tego powodu klęską głodową. Po dokonanym rozdziale przedłożą wydziały rad powiatowych komitetowi szczegółowe sprawozdanie o użyciu przesłanej kwoty oraz spis osób obdarowanych.

Do dyspozycji komitetu pozostaje jeszcze kwota 2664 zł. 15 ct., 1 rubel i 16 kóp zboża, co zachowanem zostanie na ostatnią chwilę przednowku, nie można bowiem wątpić, że się okaże silna potrzeba w niektórych miejscowościach, dla których pomoc taka będzie nader zbawienną.

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) trzy kawałki złotego łańcucha; 2) pugilares czarny z małą kwotą i kwitem na większą sumę; 3) kapelusz; 4) okrywka damska aksamitna; 5) kawałek złotego łańcuszka; 6) parasol; 7) bransoleta srebrna. Przedmioty powyższe, za udowodnieniem własności, odebrać można w biurze dyrekcji policji przy ul. Mikołajskiej.

Z teatru. Dziś, we czwartek, komedja w 4 aktach Józefa Bliźińskiego „Pan Damazy“. — W piątek „Świat nudów“. — W sobotę komedja w 3-ch aktach Jordana „Myszy bez kota“ (po raz pierwszy).

Nekrologja. Franciszek Fijałkowski, emeryt. star. poborca, b. radny miasta i dyrektor Kasy oszczędności w Nowym Sączu, ur. w r. 1815, zmarł dn. 25 b. m. w Starym Sączu.

Władysław Motty, współpracownik *Dziennika Poznańskiego*, zmarł w Poznaniu. Doświadczał on sił swoich w belletrystyce i dramacie.

ROZMAITOŚCI.

Reklama w salonach. Czytamy w *Figaro* następujący artykulik, który, jeśli nie przedstawia stosunków istotnych, co nam się wydaje trudnem do uwierzenia, to jest niesłychanie zręczną (naturalnie grubo płatną) reklamą dla pâte Trafalgar, wyżymaczki Babou itd. Artykulik podpisany jest przez: Tristan Berdard. Przytaczamy go, jako curiosum.

„Jakież może być skuteczniejsze i lepsze świadectwo dla artykułu toaletowego, lekarstwa lub też trycykla, jak zręczna wzmianka, uczyniona o nim w salonie przez człowieka dystyngowanego? Jeśli ta wzmianka pochlebna powtórzona jest wobec tego samego audytorjum przez drugiego światowca, wystarcza to dla nadania wymienionemu artykułowi rozgłosu. Zrozumiała to Agencja reklamy salonowej, najstarsza z kompanij tego rodzaju, której personel składa się z ludzi, zajmujących wysokie stanowiska. Oto organizacja tego przedsiębiorstwa. Codziennie od 4 do 6-ej stowarzyszeni udają się do biur i otrzymują tam listę przedmiotów, jakie mają zachwalać w dwu, trzech lub czterech salonach. Taryfa zwyczajna wynosi po luidorze od salonu i od zachwalanego artykułu. Lecz ludzie, zajmujący pozycje wybitne, uzyskują nieraz po 25 luidorów. Otrzymawszy listę, stowarzyszony ma przed sobą kilka godzin dla obmyślenia zwrotu, jaki nada rozmowie. Gdy hr. N., wchodząc do salonu, zastaje dyskusję nad marynarką włoską, trzeba mu niezwykłego obycia i daru konwersacyjnego, aby naprowadzić rozmowę na wyżymaczkę Babou.

Oprócz stowarzyszonych, są jeszcze inspektorowie. Zadaniem ich kontrolować pierwszych. Taki inspektor wchodzi do salonu, zbliża się do pana, do mnie, wszczyna rozmowę i nagle wskazując jednego z obecnych, pyta:

— Wszak to ten pan mówił przed chwilą o pudrze koryncki̇m?

A gdy zaprzeczamy, twierdząc, żeśmy tego nie słyszeli:

— Czy jesteś pan tu dawno? — bada inspektor z miną obojętną, jak gdyby przechodził do innego przedmiotu.

— Od półtorej godziny co najmniej.

Inspektor, dowiedziawszy się, czego mu było potrzeba, zbliża się do delikwenta i wsuwa mu w ucho:

— Nie mówiłeś pan o pudrze koryncki̇m, 8 fr. kary!

Niedawno Agencja reklamy salonowej wydzierżawiła za 6000 fr. nos majora H. Oto korzyści tej arendy.

Jeden ze stowarzyszonych znajduje się w pewnym salonie z majorem H. i winszuje mu niepokalanej białości nosa.

— Ach! mój panie — odpowiada major — można temu wierzyć lub nie; przed pół rokiem mój nos był cały pokryty węgrami.

— Czy wolno zapytać, w jaki sposób pozbyłeś się ich majorze?

— Ależ i owszem. Wyznam panu, żem używał przez sześć tygodni pâte Trafalgar. Ona to nadała nosowi mojemu tę delikatność skóry i białość, którą pan podziwiasz.

Ofiara anarchistów. Pośród gości, słuchających koncertu w kawiarni Terminus w Paryżu podczas pamiętnego wybuchu znajdowali się: państwo Andrzej i Marja z Tuszyńskich Kowalscy, właściciele dóbr Żamojki z Kongresówki. Państwo K. odbywali właśnie podróż poślubną, a pierwszym ich etapem był Paryż. Rodakom naszym eksplozja żadnej rany nie wyrządziła, lecz pani K. z powodu przerażenia zapadła w silną chorobę nerwową. Za poradą lekarzy mąż bezzwłocznie wywiózł żonę do Cannes. Tam młoda kobieta przed trzema dniami zmarła.

HUMOR.

— Z czego masz Józiu buciki?
— Ze skóry.
— A skóra z kogo pochodzi?
— Z wołu.
— Komu więc zawdzięczasz buciki?
— Papie!

Z bajek greckich.

— Co pan powiesz,
Panie Jowisz —
Rzekł raz pan Merkury,
Że kurs świeży
Stoi niżej.
Zamiast iść do góry!
— Bardzo pięknie —
Jowisz rzeknie,
Podchmielony nieco,
Ja w tem sensu nie pojmuję,
Bowiem giełdy nie studjuję,
Lecz kwestję kobiecą.

— Za cóż cię to wsadzono?
— Hm.,. Znalazłem zegarek.
— Ba! Przecież to nie zbrodnia.
— Tak... ale go znalazłem, zanim go.. zgubiono.

OSTATNIA POCZTA.

Projekt ustawy o stanowisku sędziów powiatowych, uchwalony przez Izbę poselską, ulegnie prawdopodobnie zmianie w Izbie panów.

Komisja budżetowa Izby poselskiej obradowała nad naglącym wnioskiem w sprawie przyznania 300.000 złr. na zwrotne zapomogi dla tych gmin galicyjskich, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi. Komisja przyjęła wniosek referenta Kathreina, który żąda dalszej pomocy od państwa.

Minister Bacquehem podnosi, że już z przyzwolonego przez Izbę kredytu, jest do rozporządzenia dla Galicji 200.000 złr., z czego tylko 25.000 przeznaczone jest dla potrzebujących pomocy mieszkańców Husiatyna, a 175.000 złr. dla dotkniętych nędzą wskutek wylewów. Ostatnia ta kwota jest jeszcze do rozporządzenia. Początek rozdzielania zapomóg projektowany jest na pierwsze dni marca. Oprócz tego, z krajowych funduszów jest do rozporządzenia 400.000 złr., z czego 100.000 złr. przeznaczonych jest na wsparcia, 300.000 złr. zaś na bezprocentowe zaliczki. Obecnie zatem nie da się jeszcze powiedzieć, czy udzielenie dalszych zapomóg okaże się konieczne. Minister oświadcza, że jak najczujniej śledzić będzie stosunki, o których mowa. Rząd w razie potrzeby nie zaniedba poczynić odpowiednich kroków.

Dzienniki wiedeńskie donoszą zgodnie, że hr. Kalnoky i minister handlu, Wurmbrand, wyjeżdżają w jak najkrótszym czasie do Buda-Pesztu dla porozumienia się z rządem węgierskim w sprawie handlowo-politycznych rokowań z Rosją. *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że Rosja, w ostatniej do Wiednia nadesłanej nocie, zrzeka się zmiany cła od nafty, a natomiast domaga się ustalenia ceł zbożowych, autonomicznej taryfy cłowej na czas traktatu handlowego i obniżenia cła od żyta z $1^1/_2$ na 1 złr. Dziennik ten donosi dalej, że obie strony żywią nadzieję szybkiego porozumienia.

W węgierskim sejmie w dalszym ciągu debaty nad małżeństwami chwilnemi, przemawiał wczoraj prezes ministrów p. Weckerle i oświadczył, że rząd dlatego głównie stanął na stanowisku zupełnego rozdziału zakresu działania państwa i kościoła, że kompetentne czynniki kościoła oświadczyły, iż skoro zdaniem rządu śluby cywilne są konieczne, to kościół woli. aby obok metryk państwowych zaprowadzono także przymusową formę ślubów cywilnych. Nadto oświadczył Weckerle, że rząd przygotowuje przedłożenie o autonomji katolików i trzyma się tej zasady, iż biedniejszym kościołom, zwłaszcza protestanckim, trzeba użyczyć pomocy państwowej. Na końcu posiedzenia wniósł p. Weckerle projekt ustawy o wycofaniu części not państwowych.

Na przedwczorajszem posiedzeniu parlamentu, w dalszym ciągu dyskusji nad rosyjskim traktatem handlowym, oświadczył kanclerz Caprivi, że traktat ma stanowić pomost pomiędzy dwoma wielkiemi narodami. Dzieło, które według opinji fachowych znawców jest dobre, będzie pomimo ataków pewnej części prasy, utrzymane, dopóki tego cesarz zechce, ale nie da się przeprowadzić pomyślnie bez wielostronnego poparcia i bez przekonania o konieczności traktatu. Traktat ze stanowiska politycznego, doznał wszechstronnego uznania. Kierujący mężowie stanu Austro-Węgier i Włoch wyrazili także jedynie radość z powodu dojścia do skutku tego dzieła. Traktat służy celowi polityki niemieckiej, jakim jest utrzymanie pokoju. Celowi temu służy także trójprzymierze, oraz przedłożenie wojskowe.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos antysemita König i dep. Lutz ze związku rolników, obaj przeciwko traktatowi. Bennigsen przemawiał za traktatem, poczem dyskusję odroczono do dnia następnego.

Według *Voss. Ztg.* pruski Minister skarbu Miquel oświadczył się na bankiecie sejmiku brandenburskiego przeciw polityce traktatowej w sprawach handlowych. — *Kreuz Ztg.* powiada, że traktat handlowy znaczy tyle co ekonomiczne wcielenie wschodnich prowincyj pruskich do Rosji.

W. książę Michał przesłał, z powodu rocznicy bitwy pod Sebastopolem, depeszę do marszałka Canroberta. Depesza kończy się słowami: Niech żyje francuska armja! Niech żyje marszałek Canrobert!

Dnia 27 lutego rano odbyto w Paryżu rewizję w mieszkaniach dziesięciu anarchistów. Sześciu z nich, między nimi Włocha Novi, aresztowano. Rada ministrów uchwaliła żądać od Izby kredytu 17.000 franków dla odszkodowania i wspomożenia ofiar ostatnich anarchistycznych zamachów.

Gladstonowi grozi zupełne ociemnienie, wskutek czego jego dymisja ma nastąpić już w najbliższych dniach. W związku z tą dymisją pozostaje dłuższe posłuchanie, jakie miał Rosebery u królowej. Rozpisanie nowych wyborów jest prawdopodobne.

W górnym Sudanie wszczął się ruch między Mahdystami, skutkiem czego Egipt wzmacnia posterunki nadgraniczne.

Telegramy.

Wiedeń 1 marca. Z dobrego źródła zapewniają, że reforma wyborcza będzie przedłożona Sejmom poszczególnych krajów koronnych, które zostaną zwołane na umyślną sesję w ciągu lata r. b. Wybory z gmin uregulują tedy Sejmy we własnym zakresie.

Wiedeń 1 marca. W tutejszej kasie chorych, liczącej 100.000 członków, odkryto wielkie sprzeniewierzenie. Trzech urzędników uwięziono.

Praga 1 marca. Na *Kettergasse* redaktor *Weczernych listów* znalazł bombę z lontem tlejącym. Zamach był skierowany przeciw redakcji, która od Młodoczechów otrzymała szereg listów z pogróżkami.

Bruksela 1 marca. Anglja, Francja i Belgja zawarły wstępną konwencję przeciw anarchistom.

Belgrad 1 marca. Pod naciskiem Rosji, Milan w tych dniach opuszcza Belgrad i Serbję.

Mentona 1 marca. Dziś po południu przybędzie tu cesarz. Na powitanie cesarzowej przyjechał tu wczoraj z Nicei arcyksiążę Karol Ludwik.

Petersburg 1 marca. Stan Giersa znacznie się pogorszył.

Rzym 1 marca. Crispi, usprawiedliwiając stan oblężenia, oświadczył, że rewolucja na Sycylji była dziełem międzynarodowych socjalistów, którzy, spodziewając się wojny powszechnej w r. 1894, chcieli skorzystać z dogodnej sposobności wszelką własność zagrabić.

Wiedeń 1 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty: 368.—, Laenderbank 256.60, Staatsbahn 324.37, Lombardy 108.50.

Odpowiedzi Redakcji.

WPan Klin, poczta Dubiecko. Że żydzi są wrogami koni, o tem wiemy od czasów Mojżesza i dla tego jeździli oni zawsze na osłach, wiadomo bowiem, że głupi osieł byle czem się zadowoli. Gdybyśmy więc chcieli podawać szczegóły o ich okrutnem postępowaniu z końmi, tobyśmy musieli osobny dziennik na ten cel założyć.

WPan Stanisław Ostaszewski w Klimkówce. Za list, który dziś umieszczamy, stokrotne dzięki. Nie wątpimy, że wszyscy odczytają go z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem. Cieszy nas także, że nareszcie kraj nasz zaczyna rozumieć, czemuśmy pismo nasze nazwali *Głosem Narodu.* Niech cały naród z jego łamów przemawia, niech wszyscy poczytują się za naszych wzpółpracowników, a wspólnemi siłami niewątpliwie coś osiągniemy. Jeszcze raz dziękujemy i prosimy o pamięć na przyszłość.

Wieśniakowi karpackiemu w M. Forma wiersza i humor nasz domorodny, przypominają Fredrę. Prosimy więc wyszukać coś w lamusie i przysłać nam, a może skorzystamy *pro publico bono.*

Przyjechali do Krakowa

dnia 28 lutego.

Hotel Saski. R. Eltze z Potzdamu. S. Jakubowski z Zabawy. Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. J. Gorayski z Kobierzyna. E. Witkiewiczowa z Warszawy.

Hotel Drezdeński. B. Nawratil z Berna M. O. Just z Jägerndorfu. A. Storch z Augsburga. Fr. Ritsch z Rossji. Dr. W. Wachfeld z Rzeszowa.

Hotel Krakowski. Dr. St. Balicki z St. Miasta. M. Skibniewska z gub. Podolskiej. Z. Lewakowski ze Lwowa. W. Drzymuchowski z Krosna.

Hotel pod Różą. E. Winter z Limanowa. W. Domagalski z Męcina. J. Schubert z Rudzy. J. Wojewoda z Brzeska. B. Schneider z Król. Pol.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 marca.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	745·8	743·5	740·0
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8·3	+2·5	+2·4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	WSW 1	SW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74	93	89
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	10	10

Uwaga. W nocy trochę deszczu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 30	Anglobank	158 75
„ srebrna	98 15	Union	267 50
4% złota	120 30	Bankverein	131 —
4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank.	256 60
Akcye bank. austr.-w.	1017 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	366 50	„ „ lwowsko-czerniow.	276 —
Londyn	125 —	„ „ południ.	106 62
Napoleony	9 93	Elbenthal	243 —
Dukaty	5 91	Nordbahn	2955 —
Marki	61 $17^1/_2$	Staatsbahn	324 12
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	59 50
4% „ „ złota	117 70	Akcye tytoniowe	211 —
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	134 25
Losy tureckie	63 66		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.